Nr. 282. Kraków, środa 15 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 14 października.

Centralny komitet dla szwindlu wyborczego.

A więc odbyła się od dawna zapowiadana parada centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych. Już na tygodnie przedtem zapowiadał „oberhyena“ dr. Kozłowski, że dostaniemy wreszcie i na codzień organizacyę polskiego „narodu“ (a jakże!), która nie tylko podczas wyborów będzie rozpajała i demoralizowała ludność wiejską, ale zrobi to i w każdym innym czasie.

Demokraci ze „Słowa“ już naprzód plackiem przed tą „narodową“ maffią padali, ściągano mnóstwo szlagonów do Lwowa, ba — zdołano nawet dostać jakiegoś nauczyciela, umiejącego zapewne wylizywać dworskie półmiski i nie zaniedbano także zapłacić kosztów podróży „sporej liczbie włościan“, którzy jednakowoż słówka jednego nie pisnęli.

Woleli pewno jeść śniadanie, które „dla ludu“ zapewne zastawiono, aby bronił „odwiecznych“ skarbów hr. Dzieduszyckich i t. p. opatrznościowych frazesowiczów.

Tak nadzwyczajnie reklamowany zjazd przedstawił się w rzeczywistości bardzo marnie. Nie usłyszeliśmy z ust hrabiego Wojtka ani jednego nowego słowa, ani śladu nowej myśli.

Wieszać psy na nieobecnych socyalistach i Rusinach potrafi lada kiep. Toż samo potrafi tylko człowiek bardzo miernej inteligencyi zaryzykować zarzut, że „rządy i ustawy nowoczesne nakłaniają się do socyalizmu“ i dlatego nie można im wierzyć. Odważył się na to w Austryi Jaśnie oświecony ks. Czartoryski.

Besztać i miotać podłe oszczerstwa na socyalistów, gdy ci się bronić nie mogą, bo ich niema, to stara taktyka, której Koło polskie strzegłoby się zastosować tam, gdzie socyaliści są obecnymi!...

W czterech ścianach konwentyklu otwierają hr. Dzieduszycki i jego krwawe szakale wyborcze bardzo szeroko swoje gęby, ale strzegą się oni bardzo stanąć oko w oko z socyalnymi demokratami wobec ludu, bo napędzonoby takiego pana, jak szkodnika z ogrodu.

Z za płotu przywilejów są ci wszyscy plantatorzy galicyjscy bardzo odważni, ale podczas wyborów robią za nich żandarmi i hyeny wyborcze, bo oni sami ludu się boją i bać się go będą w przyszłości coraz bardziej.

Z całego toku obrad nic innego się nie przebija, jak kokietowanie ludowców i szczucie na socyalistów. Ale gdyby nawet wszyscy ludowcy zapisali się do komitetu centralnego i do Koła, gdyby „jedli z ręki“ Dzieduszyckich i Kozłowskich, to jeszcze socyalni demokraci nie mają najmniejszego powodu lękać się łotrostw centralnego komitetu.

Nie dał sobie z ludem zorganizowanym rady ani żandarm pruski, ani przemoc carska, ani prześladowania długie w Galicyi; nie zakwitnie też i w przyszłości pszenica nikczemnych oszustów wyborczych, scentralizowanych pod skrzydłami na wpół poczytalnego starca — Dzieduszyckiego.

Otrząsła się Polska z dawnej Targowicy, uwolni się też i z tych kajdan, które na ducha polskiego chciano ukuć we Lwowie.

Po Dzieduszyckich, Potockich i Kozłowskich dzisiejszych pozostanie taka sama „sława“, jaką historya nasza otacza zdrajców Ponińskich, Massalskich i innych Targowiczan.

Frazesami „narodowymi“ głodnego ludu nie nakarmią, przywilejami swoimi swobody ludowi nie dadzą, bagnetem i kiełbasą nie zrobią obywateli! A nie słyszeliśmy ani słowa o ofierze z przywilejów pańskich na owych lwowskich spiskach przeciw ludowi. Od innych oni ofiar wymagają, sami swoich skarbów zazdrośnie strzegą...

Znamy ten tekst i te melodye i nie ustaniemy w walce przeciw klerykalnemu obszarnictwu galicyjskiemu ani na chwilę!

Uregulowanie kwestyi językowej w Czechach i na Morawach.

Wiedeń, 14 października. *(Telefonem)*. Prezydent ministrów dr Körber wręczył dziś przedstawicielom stronnictw czeskich i niemieckich następujące „zasady“, mające uregulować stosunki językowe w Czechach i na Morawach.

Język niemiecki miałby być zatrzymany w dotychczasowych rozmiarach: w wojsku, w żandarmeryi i w stosunkach z władzami po za granicami Czech i Moraw. Oprócz tego:

1. W urzędach politycznych, tak w służbie wewnętrznej, jak w urzędowej korespondencyi; przy sporządzaniu wykazów wojskowych przez władze polityczne; przy sprawozdaniach i wykazach statystycznych, wysyłanych do władz centralnych; w policyi państwowej, przy tabelach kwalifikacyjnych funkcyonaryuszów państwowych.

2. W urzędach kasowych i pocztowych w wewnętrznej służbie.

Zarezerwowawszy w ten sposób językowi niemieckiemu różne przywileje, dzieli dr Körber kraj na trzy rejony: 1. Jednolity czeski, 2. jednolity niemiecki, 3. mięszany czesko-niemiecki.

Jednolitymi są te okręgi sądowe, w których, wedle spisu ludności z r. 1900, mniej, niż 20% ludności używa drugiego języka krajowego w stosunkach towarzyskich. Wszystkie inne okręgi są mięszane.

Stosownie do tego będą się dzieliły urzędy na: jednojęzyczne i dwujęzyczne. Celem uzyskania urzędów jednojęzycznych, proponuje projekt reorganizacyę okręgów sądowych i administracyjnych.

Na tych ogólnych zasadach opierają się szczegółowe postanowienia projektu rządowego:

Zewnętrzny język urzędowy.

1. **W okręgach jednojęzycznych** porozumiewają się władze ze stronami (pisemnie i ustnie) w języku, używanym przez ludność. W tymże języku mają być układane wszelkie obwieszczenia, napisy, pieczęcie, księgi publiczne, klauzule intabulacyjne.

Na podania, wniesione w drugim języku krajowym muszą władze odpowiadać w tymże języku. Strony nie są obowiązane załączać tłumaczenia dokumentów, ułożonych w drugim języku krajowym.

Zeznania świadków i rzeczoznawców w sądach mają być spisane w tym języku, w którym zostały złożone. Oskarżony ma otrzymywać pisma sądowe w tym języku, którym tenże mówi.

W okręgach dwujęzycznych stosuje się język władz w zewnętrznem urzędowaniu do stron. Jeżeli jest więcej stron, mówiących różnym językiem, wówczas mają być używane obydwa języki. Rozprawy odbywać się będą w języku stron, względnie w tym języku, na który obie strony się zgodzą. Jeżeli zaś nie nastąpi zgoda, wówczas odbywa się rozprawa w obu językach. Postępowanie karne odbywa się w języku oskarżonego.

Ogłoszenia urzędowe, napisy, pieczęcie, księgi publiczne mają być układane w obu językach.

Wewnętrzny język urzędowy.

W okręgach jednojęzycznych będzie językiem urzędowym w służbie wewnętrznej język okręgu. W tymże języku będą sporządzane protokoły, rejestry, wykazy itd. Tak samo i korespondencye urzędowe z władzami (z wyjątkiem wojskowych) politycznemi i autonomicznemi odbywają się z reguły w tymże języku.

W okręgach dwujęzycznych używają władze w wewnętrznej służbie w sprawach ze stronami, języka stron — w razie, gdy strony równojęzyczne, języka „stosownie do sytuacyi“.

Urzędowa korespondencya władz dwujęzycznych odbywać się ma: 1) z władzą jednojęzyczną w języku tej ostatniej, 2) z władzami dwujęzycznymi w języku załatwianej sprawy.

Dalsze postanowienia.

W urzędach jednojęzycznych mają być przyjmowani tylko tacy urzędnicy, którzy władają biegle językiem urzędowym okręgu. Dla spraw drugiego języka ustanowieni być mają, w miarę potrzeby, urzędnicy extra statum.

W urzędach dwujęzycznych muszą urzędnicy władać jednym i drugim językiem krajowym.

W wyższym sądzie krajowym w Pradze będzie utworzonym osobny oddział dla spraw, załatwianych tylko w jednym języku. Dla dwujęzycznych spraw układane będą osobne senaty.

Tak samo stosunki służbowe urzędników, sług, jakoteż i notaryuszów byłyby traktowane w oddzielnych komisyach. Komisye te miałyby czynić propozycye co do obsadzenia czeskich, względnie niemieckich posad radców sądu wyższego.

Postanowienia powyższe musiałyby dotyczyć władz sądowych, prokuratoryi, tudzież władz, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa.

W razie nadużyć językowych ze strony władz przysługuje stronom prawo wnoszenia zażaleń do władz wyższych. Zażalenia takie nie będą miały mocy wstrzymującej. Prawomocność zarządzeń i rozstrzygnięć władz nie może być kwestyonowana dlatego, że nie były sporządzone w przepisanym języku.

* *

Drugi projekt zajmuje się stosunkami językowymi na Morawach. Po zastrzeżeniach na korzyść języka niemieckiego proponuje dr. Körber jako ogólną zasadę dwujęzyczność w urzędach.

Szczegółowe postanowienia podobne są do poprzednio wyliczonych.

*

O stosunkach językowych na Śląsku nie wspomina dr. Körber ani słowem, ani nie zamierza ich uregulować, ponieważ **Koło pol-**

VERUS.

Trzech muszkieterów.

59) Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Ale czy pan też istotnie tak o mnie zamierzał? Czy pan istotnie chciał mi zrobić przyjemność?

— Panno Wando! — zawołał. — Pani wątpi?

— Pan wie... ja tak lubię kwiaty!...

Jakby zawstydzona własnemi słowami, dodała prędko:

— To może śmieszne... dziecinne... ale ja tak za kwiatami przepadam!... Do piekła zaszłabym, gdyby droga kwiatami była usłana!

— Ależ pani droga — roześmiał się wesoło — toż będą! Naturalnie będą! Po drugim akcie! Ja sam przygotowałem, a wiem, że i Cohn, który pewnie w siebie wmawia coś... Skoro jednak pani tak kwiaty lubi... ja zaraz stąd posyłam do sklepu... co tylko mają koszów i bukietów i lir kwiecistych...

Ujęła obie jego dłonie.

— Jaki pan dobry... jaki pan dobry...

— A pani? A pani?

— Jutro...

— Jutro?! jutro?! panno Wando, mnie uczucia rozsadzają, ja...

— Jutro, panie. Ciocię i Henrykę ojciec zabierze z sobą...

— A, to co innego! Niech będzie jutro...

— Wieczorem... o ósmej... będę pana czekała.

— Dzięki, stokrotne dzięki!

Chciał porwać ją, dusić, bodaj ugryźć, tak uroczym, tak roznamiętniającym był ten kontrast między białą, anielską postacią, a piekłem rozkoszy, jakie w żyłach mu już teraz kipiało.

Przeszkodzono.

Pobiegł w najwyższem podnieceniu — podniecać innych, rozgorączkowany już teatr zapalać więcej jeszcze entuzyazmem dla dzisiejszej debiutantki. Porozsyłał do magazynów kwiatów, latał od jednego do drugiego ze słowami zachwytu. Ludzińskiemu oświadczył, że na dzisiaj referat mu odbiera — sam musi o przedstawieniu pisać. Bił oklaski, wywoływał debiutantkę, agitował — a w innych fotelach Wielicki i Cohn robili to samo. Jeden z nich podczas drugiego antraktu, drugi podczas przedstawienia, gdy Porajówna nie grała, był u niej, krótko, z tem większą gwałtownością wyładowując swoje uczucia, i wychodził upojony, kipiący namiętnością, nadzieją, szczęściem, zapał swój dla artystki rozlewając dookoła.

Teatr wrzał zachwytem. Publiczność była w uniesieniu.

Niewinny, dziewczęcy wdzięk młodziutkiej debiutantki wszystkich za serce chwycił, talent podbił, wychodzący z pewnych punktów sztuczny trochę zapał — porwał.

Akt drugi szedł lepiej jeszcze, niż pierwszy. Między debiutantką a publicznością już zawiązane węzły znajomości, serdecznej, szczerej sympatyi. Gdy Wanda ukazywała się na scenie, witała ją burza oklasków, która zaraz ustępowała skupionej, nabożnej ciszy.

Po teatrze geniusz sztuki przelatywał...

Przelatywał w przyćmionej trochę, płynnotłej, cichymi oddechami napełnionej atmosferze, nosił ze sceny spojrzenia, słowa, uczucia, przemieniał je w promienie i brylanty i w serca rzucał. Przemieniał je w ziarna złote i dusze obsiewał. Przemieniał je w czar czystego piękna i wszystkich w niebiańskie dzierżawy ideału uniósł.

W pierwszej od sceny loży, zajętej przez t. zw. Izbę panów, geniusz sztuki największe święcił tryumfy. Siedzieli tutaj sami lordowie, tacy, których przodkowie buławy i pieczęcie koronne dzierżyli, tacy, których ojcowie harapami napędzali sobie fortunę do kieszeni — wszyscy szlachetnie urodzeni, jeszcze szlachetniej żyjący, najszlachetniej reagujący na muśnięcie skrzydeł geniusza artyzmu. W półmroku świeci oto łysina i twarz czerwona, pomięta, z wysuniętym jakby dla węszenia nosem, starego młodzieńca, oblizującego raz wraz sinawe swe wargi na myśl o smacznym tym kąsku, który dyrekcya im dziś zaprezentowała, a który, niestety, nie jest już dla jego spróchniałych zębów i wyszczuplonej kieszeni. Co robić... Trzeba go będzie podsunąć siedzącemu obok Heniowi... Henio-dyrektor, znowu w swojej instytucyi każe mnie wybrać członkiem rady nadzorczej, lub przynajmniej zamianuje dyurnistą z jakiemiś dwudziestoma guldenami dziennie. Ale nie... nie... Wszak Henio teraz Colombę sobie wziął... Szkoda! Chociaż — strata niewielka... Ten Henio już dość mocno ją pociągnie... Przegrywa takie sumy w baczka, że dziś, jutro musi skrachować... Podobno paszport na czarną godzinkę zawsze przy sobie nosi. Ale mnie z tego nic... Więc co? Dziewczynine by dodać ... kawałek Guciowi. Chłopaczek głupiutki, jak pień, ale potężny to też pień! Uwiesi się na nim i tuzin takich stworzeń, a on nie uczuje. Więc... więc szeptem toczy się dyalog:

— Guciu!

— C... co.

— Smaczna sztuka?

— Nie pytaj... Aż kolana mi się trzęsą...

— Pomówimy!

Gucio chwyta go za rękę.

— Ile tylko zechcesz...

Geniusz sztuki podsłuchał, poleciał dalej.

W drugiej loży cała rodzina. Nie pospolita, nie mieszczańska. W głębi pan, na widownię wychylają się trzy damy: dwa pączki i jedna rozkwitła róża; wszyscy smukli a silni, tętnią krwią, a trzymają głowy wyniośle; wszyscy rasowi. I panu brzęczy w głowie piosenka, którą słyszy ze wszystkich oczu:

Piękna Ata, piękna Ama,
Najpiękniejsza jednak mama...

Z upodobaniem spogląda też na obnażony w gustownem decolté klasyczny karczek żony; tej zaś brzęczy bezustannie w głowie melodya:

Biedna Ama, biedna Ata,
Najbiedniejszy jednak tata...

A śliczne, jak boginie młode Grecyi, panienki powtarzają sobie w główkach obie te zwrotki, potem rzucają okiem na scenę i myślą:

— Jakie te aktorki szczęśliwe! Mogą ubierać się, jak chcą, mogą nosić spodnie i używać sobie bez granic... Kiedyż i my... za mąż pójdziemy?

Podsłuchał geniusz sztuki, poleciał dalej.

Zatrzymał się w loży następnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skie, nie troszczy się zupełnie o sprawy śląskie.

Co obchodzi szlachtę galicyjską, że w Księstwie Cieszyńskiem żyje 200.000 Polaków, wydanych na pastwę germanizacyi i czechizacyi?...

Autonomia kas dla chorych a władze.

Wydane przed kilku dniami zarządzenie rzeszowskiego starostwa, mocą którego polecił ono zarządowi powiatowej kasy chorych wydalić funkcyonaryusza Rudolfa Burdę, i to z tego powodu, że nie jest on potrzebny i pobiera za wysoką płacę, bo aż 45 złr. miesięcznie — jest jaskrawem naruszeniem autonomii powiatowych kas dla chorych, rządzonych przez wybranych z wolnego wyboru członków zarządu i naruszeniem ustawy o kasach dla chorych.

Ustawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, wydana dnia 30 marca 1888 r., której podlegają powiatowe kasy dla chorych, nigdzie nie powiada, aby starostwo jako władza nadzorcza z ramienia rządu, miało prawo systowania uchwał zarządu kas dla chorych lub zarządzeń przewodniczącego co do przyjmowania lub wydalania urzędników i funkcyonaryuszów. Natomiast § 19 tejże ustawy określa wyraźnie czynność starostwa, mówiąc:

„Władza nadzorcza czuwa nad zachowywaniem przepisów ustawowych i statutowych i może do ich zachowania przymuszać członków zarządu groźbą, jakoteż nakładaniem i ściąganiem kar pieniężnych aż do 100 złr., a w razie niemożności ich ściągnięcia, wymierzaniem kar aresztu aż do dni 14.

Ma prawo w celu sprawowania nadzoru przeglądać wszelkie książki, rachunki, korespondencye i inne papiery powiatowej kasy dla chorych, rewidować kasę i wysyłać reprezentanta na wszelkie zgromadzenia i posiedzenia władz administracyjnych kasy“.

Z przytoczonego powyżej paragrafu, w którem jasno określona jest czynność starostwa, wynika jasno, że starostwo nie ma prawa decydować o czysto administracyjnych sprawach — do jakich należy przyjęcie, lub wydalenie funkcyonaryusza Kasy.

Statuty Kasy dla chorych w § 27 powiadają wyraźnie, że od zarządów Kas chorych i ich kierownictwa zależy przyjęcie lekarzy, urzędników i funkcyonaryuszów.

Tego prawa nie śmie odebrać zarządom Kas żaden starosta galicyjski, bo byłoby to pogwałceniem ustawy, a Kasy chorych przemieniłyby się w ekspozytury starostw, policyj i przytuliska dla protegowanych oszustów wyborczych, bankrutów i defraudantów tak, jak to się niestety dzieje w wielu galicyjskich Kasach chorych, które zyskały sobie sławę „gniazd złodziejskich“.

Groźba starosty rzeszowskiego, wystosowana pod adresem prezesa rzeszowskiej Kasy dla chorych dra Pelzlinga, nie ma żadnego prawnego znaczenia i jest w tym wypadku wprost niedopuszczalną.

Dr. Pelzling ma prawo w tym wypadku nie pójść za głosem rozkazu starościńskiego, a namiestnictwo, względnie ministerstwo musi dla ochrony powagi ustawy uchylić zarządzenie starosty rzeszowskiego.

Rozstrzygnięcie sporu między zarządem rzeszowskiej Kasy dla chorych, a starostwem ma bardzo ważne, zasadnicze znaczenie.

Gdyby milcząco zgodzono się na precedens, jaki wprowadzić chce starosta rzeszowski, doczekalibyśmy się wkrótce naśladownictwa u innych starostów, którzy ukazami ponapędzaliby z robotniczych instytucyj ich mężów zaufania i uczciwych urzędników, a miejsca ich zapełniłyby się ludźmi nieukwalifikowanymi, mającymi jednak te zalety, że wysługują się różnym macherom powiatowym. Dla Kas chorych byłby to cios śmiertelny.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że tylko te Kasy chorych, któremi rządzą robotnicy, są uczciwie prowadzone i funduszów Kasy nie używa się na cele nie mające nic wspólnego z opieką nad chorymi — jak w Stanisławowie, Nowym Sączu i t. d.

Rzeszowska Kasa dla chorych dotychczas znajduje się w opłakanych stosunkach, dzięki rabunkowej gospodarce, jaką dotychczas prowadzono tam, mimo opieki starostwa. Obecnie kiedy zarząd Kasy wzięli w swoje ręce ludzie uczciwi, starostwo, jakby umyślnie, czyni tyle trudności, że o sanacyi tych opłakanych stosunków nie może być mowy. W rzeszowskiej Kasie dla chorych niema wcale ani kontrolora chorych, ani kontrolora pracodawców, a kasyer pełni równocześnie funkcye kasyera, likwidatora, poborcy, roznosiciela list płatniczych i kontrolora! Tym niemałym stosunkom chciał zapobiedz obecny zarząd; starostwo jednak, zamiast zamiarowi temu przyklasnąć, uniemożliwia jego wykonanie.

Zobaczymy, jakie stanowisko zajmą w tej sprawie wyższe instancye.

Przegląd polityczny.

Krwawy wypadek w Terrenoire we Francyi, o którym już donieśliśmy, nie ma nic wspólnego ze strejkiem górników francuskich. Niniejszem podajemy w skróceniu rzeczywisty przebieg faktów, urzędowo stwierdzony przez prefekta (t. j. starostę), oraz prokuratora:

Trzy kilometry za miastem Saint-Etienne, w samym środku osady górniczej Terrenoire (czytaj Ternoar, po polsku Czarna Ziemia), znajduje się droga, będąca według litery prawa własnością prywatną; jednakże górnicy od niepamiętnych czasów po niej chodzą. W piątek wieczorem stróż, będący na służbie właściciela owej drogi, spostrzegł na niej trzech młodych ludzi i kazał im odejść. Wszczęła się kłótnia; po chwili stróż strzelił z rewolweru, raniąc jednego ze swoich przeciwników. Zbiegli się ludzie i nadeszło dwóch żandarmów. Ci, nie mogąc zbadać sprawy na miejscu, z pośród wzburzonego tłumu, wezwali dwóch towarzyszów rannego, aby poszli z nimi do biura żandarmeryi celem zeznania. Tłum, w mylnem mniemaniu, jakoby żandarmi do więzienia prowadzili tych dwóch niewinnych ludzi, napadł na żandarmów; jeden, trafiony kamieniem, padł na ziemię, drugi dostał kułaka. Wtenczas ten ostatni, nowicyusz, pełniący służbę zaledwie od dwóch miesięcy, wystrzałami z rewolweru zabił Jana Colombeta, a brata jego Jakóba ciężko zranił. Rozgoryczony tem morderstwem lud, zaczął obrzucać koszary żandarmskie kamieniami.

Nazajutrz o szóstej zrana starosta i prokurator przybyli do Terrenoire celem zbadania sprawy; starosta udał się do wdowy Jana Colombeta, matki trzech małych dzieci, poczem nakazał wójtowi wypłacić wdowie tymczasową zapomogę stu franków (92 koron). Żandarma-zabójcę uwięziono; aresztowano również owego stróża polnego, który, strzelając do niewinnych ludzi i raniąc jednego z nich, stał się pierwszą przyczyną całego tragicznego zajścia. Niestety, ranny Jakób Colombet umarł tymczasem w szpitalu.

Słusznie więc nasz bratni organ „Petite Republique“ podnosi, że wszystkie oskarżenia, które prasa klerykalno-reakcyjna z powodu tego bolesnego wypadku wysnuła przeciwko organizacyi górniczej, jako przeciwko rzekomemu spiskowi rozbójników i morderców, najzupełniej mijają się z prawdą.

Partya socyalno-demokratyczna amerykańska zyskuje coraz więcej zwolenników nawet w takich okolicach, które do niedawna były dla niej prawie nieprzystępne. Tak n. p. w stanie Maine, który tworzy północno-wschodni kąt Stanów Zjednoczonych, a zamieszkanym jest przez pobożną ludność rolniczą o raczej zachowawczych skłonnościach, w roku 1900 przy wyborach do sejmu krajowego socyaliści otrzymali zaledwie 652 głosów; natomiast w roku 1902 już 1966 głosów, więc trzy razy tyle.

Przegląd społeczny.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III kwartale 1902 r. ogółem 672 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 968 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w III kwartale b. r.: ascedentom 1018 K 96 h, przemijająco niezdolnym do zarobkowania 14.969 K 1 h, stale niezdolnym do zarobkowania 97.198 K 40 h, wdowom 11.852 K 10 h, sierotom 16.959 K 97 h. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 1134 K 74 h, tytułem kosztów pogrzebu 1018 K, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 7190 K 52 h. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 3953 K 57 h. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu III kwartału 1902 r. 155.295 K 27 h. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło od 1 czerwca do 30 września 1902 r. tytułem premii 368.186 K 51 h.

Zgromadzenie kolejarzy. W niedzielę 12 b. m. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie kolejarzy, na którem tow. A. i tow. Witold Reger z Przemyśla, mówili o celach organizacyi zawodowej i politycznej, a tow. Burda o potrzebie popierania prasy partyjnej.

Liczba górników we Francyi wynosiła w r. 1900 około 162.100 ludzi, z których w okręgach Nord i Pas de Calais (na granicy belgijskiej) pracowało 85.000, w zagłębiach nad rzeką Loarą 20.000, w Montceau i Montchanin 9000, w zagłębiu centralnem (Commentry i t. d.) 7000, na południu Francyi (w Carmaux i t. d.) 41.000. Do związku zawodowego należy 60.000 górników. Strejkuje obecnie przynajmniej 120.000, jeżeli nie więcej.

Sztuczna drożyzna węgli w Ameryce, wywołana przez zbrodnicze samolubstwo niespełna dwudziestu wielkich akcyonaryuszów, staje się coraz straszliwszą; obejmuje ona już całe rozległe kraje. W Nowym Jorku drożeją mieszkania, bo nie starczy węgla na centralne ogrzewanie; tramwajom zabrakło węgli na wytwarzanie elektryczności, więc wozy jadą konno, jak dawnymi czasy; w licznych fabrykach ustaje praca; drożeje mięso, drożeje chleb. W szpitalach chorzy są narażeni na mróz; szkoły zamyka się. Drzewo podrożało o 25 procent.

Wskutek tego wszystkiego myśl wywłaszczenia kopalń, bądź to przez rządy krajowe pojedynczych stanów (przedewszystkiem Pensylwanii), bądź to przez rząd centralny Stanów Zjednoczonych, szerzy się coraz szybciej pośród przeróżnych warstw narodu. W Bostonie, znany ze swej wymowy ksiądz Edward Everet Hale (czytaj Hel) wygłosił tę myśl z ambony temi słowy: „Strejk ten znowu nasuwa nam nieuniknione rozwiązanie kwestyi. A tem rozwiązaniem jest państwowa administracya kopalń, czyli ich upaństwowienie. Albo stan Pensylwania musi je wykupić, albo Stany Zjednoczone. W rzeczypospolitej nie jest to możliwem, albo przynajmniej nie powinnoby być możliwem, żeby rzecz niezbędna do życia, od Boga ludziom dana, pozostawała w rękach dwudziestu jednostek, albo choćby nawet pięćdziesięciu tysięcy jednostek“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 października. 1608. Fizyk Toricelli urodził się. — 1805. Urodziny malarza Kaulbacha. — 1817. Śmierć Tadeusza Kościuszki. — 1854. Oblężenie Sebastopola. — 1861. Demonstracye w Warszawie.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego (popularne).

Czwartek: „Szczęście“ (La veine), komedya w 4 akt. Alfreda Capusa.

Sobota: Uroczysty wieczór na cześć M. Konopnickiej: „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie Adolfa Nowaczyńskiego. „Bociany“, obrazek w 1 akcie Andrzeja Marka. Oba utwory osnute na tle nowel jubilatki. „W piwnicznej izbie“, dyalog, oraz inne poezye M. Konopnickiej.

Niedziela: „Kamionka“, komedya w 4 aktach H. H. Meilhac'a i A. Halevy (po raz pierwszy).

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Zagroda Sobkowa“, przedstawienie popularne dla młodzieży. Ceny zniżone.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi pracują z wytężeniem, albowiem odbywają się próby z wieczoru uroczystego na cześć M. Konopnickiej i z 4-aktowej wybornej farsy Meilhac'a „Kamionka“, która graną będzie poraz pierwszy w niedzielę.

P. Józef Śliwiński, znakomity pianista, wystąpi w następny poniedziałek na koncercie, urządzanym w naszym teatrze przez Filharmonię lwowską.

Teatr ludowy przygotowuje nowość, mianowicie utwór chiński z XV wieku, który jest dotąd główną sztuką całego repertuaru scen w Chinach i w San Francisco p. t. „Kredowe Koło“.

Stanowi ono zwierciadło satyryczne urządzeń społecznych i zdeprawowanego sądownictwa w Chinach. Przyzwyczajono nas w baletach i operetkach do śmiesznych i głupich lalek i potworków chińskich. Przedstawienie „Kredowego koła“ zapozna nas z żywymi ludźmi, z całą ich oryginalnością i z osobliwemi, zupełnie odrębnemi właściwościami chińskiego teatru.

Na wzór pruski. Administracya czasopisma ruskiego „Dzwonek“, wysłała egzemplarz 19 nru. tego pisma pod najwyraźniejszym adresem: „Rakoweć Wp. T. Bitynkewycz“. Po 5 dniach egzemplarz powrócił do administracyi z pieczątką urzędu pocztowego „Prądnik Czerwnony“ i następującym dopiskiem:

„Da die Adresse in einer unverständlichen Sprache (!) geschrieben ist, können wir diesen Brief (!) dem Adressat nich einhändigen. Deshalb retour nach dem Aufgabeorte“.

Ciekawi jesteśmy, czem postępowanie takie różni się od gwałtów popełnianych przez pruskich hakatystów pocztowych na listach polskich!...

Bezpieczeństwo życia ludzkiego na kolejach. Z Oświęcimia donoszą nam: Michał Nagi „partieführer“ przy kolei północnej z Brzezinki pod Oświęcimem, liczący lat 27, żonaty, mający jedno dziecko, został przejechany przy szybowaniu wagonów dnia 13 października o godz. $9^1/_2$ przed południem na stacyi w Oświęcimiu; koła wagonu zdruzgotały nieszczęśliwemu obie nogi poniżej kolan. Po udzieleniu pomocy przez doktora Słosarczyka, umarł nieszczęśliwy w tym samym dniu o godz. 1 po południu.

Jest to w przeciągu 3-ch tygodni już drugi nieszczęśliwy wypadek na stacyi w Oświęcimiu, wynikający wprost z lekceważenia żyia ludzkiego przez władze kolejowe. Dla scharakteryzowania tej obojętności władz wystarczy nadmienić, iż na stacyi nie urzęduje żaden lekarz kolejowy i że w razie wypadku udawać się trzeba po pomoc lekarską dopiero do miasta.

Dyrekcya kolei powinna przecież wglądnąć w te stosunki i położyć koniec gospodarce, pociągającej za sobą tyle ofiar.

Helena Modrzejewska przybyła wczoraj wieczór do Lwowa.

Jak zarząd kolei traktuje pasażerów III-ej klasy? Z Rzeszowa piszą nam: Od kilku tygodni restauruje się dworzec kolejowy w Rzeszowie. Poczekalnię III klasy urządzono w sieni, bez ławek, na przeciągu tak, że pasażerowie muszą siadać na kamiennej posadzce, narażając się na zimno i setki niewygód. Naczelnik stacyi nie pozwala wpuszczać do poczekalni II klasy pasażerów, jadących III klasą, a żalącym się, że w sieni nie można przecież czekać całymi godzinami, odpowiada gburowato. To lekceważenie ludzi biednych, opłacających tysiączne sumy kolei, jest wprost oburzającem.

Ofiary szarży ułańskiej. Z Glinian donoszą: Z ranionych w czasie szarży ułańskiej chłopów w Jaktorowie, dwóch przychodzi już do zdrowia, natomiast wiekowy włościanin Andrzej Magrol ma się coraz gorzej. Został on silnie cięty w rękę tak, iż stał się absolutnie do dalszej pracy niezdolnym. Rana na ręce zaognia się coraz bardziej, przedstawiając coraz to większe niebezpieczeństwo dla jego zdrowia. Rodzina zmarłego, skutkiem ran zadanych szablami, Skoczylasa znajduje się w ostatecznej nędzy.

Rozprawę strejkową przeciw chłopom jaktorowskim odroczono celem uzupełnienia śledztwa; tymczasem zaś wypuszczono w ubiegłym tygodniu obwinionych z więzienia śledczego.

Jaktorów znany już jest czytelnikom z krwawej szarży ułanów na zebranych chłopów w czasie strejku chłopskiego.

Wielka defraudacya klerykalna w Pradze. O kradzieżach w kasie św. Wacława donoszą z Pragi następujące nowe szczegóły: Że defraudacye przez tak długi czas nie wyszły na światło dzienne pochodzi stąd, iż nikt nie śmiał podejrzywać o nie ks. Drozda, papieskiego podkomorzego i klerykalnego przywódcę, z drugiej zaś strony, że złodzieje nawzajem się pokrywali i że do tego złodziejskiego sprzysiężenia należeli prawdopodobnie również rewizorowie kasy.

Obecnie czynione są wszelkie usiłowania, by defraudacyę przedstawić w mniejszych rozmiarach, aniżeli jest w istocie i w ten sposób ratować macherów klerykalnych przed straszną kompromitacyą, jaką się okryli w oczach całego kraju. Oficyalny komunikat dyrekcyi policyi stwierdza jednak publicznie, że dotychczas wykryta defraudacya w gotówce i dziale wekslowym wynosi półczwarta miliona. Nie są tu jeszcze wliczone defraudacye w dziale hipotecznym, których bardzo znaczna wysokość nie została jeszcze stwierdzoną, a co do których prowadzi się jeszcze dalsze śledztwo. Wysokość sumy zdefraudowanej może być ostatecznie stwierdzoną dopiero po kilkutygodniowem dochodzeniu. Nie wiadomo np. jeszcze, ilu poszkodowanych z prowincyi zgłosi się po wkładki. Komunikat policyi stwierdza dalej, że ks. Drozd z resztą defraudantów stał w przyjaznych i ścisłych stosunkach.

Gdy oburzona tem złodziejstwem publiczność żądała zwrotu wkładek, uspokajał ją nowy prezes Kasy ks. Vondruska, że wszystkie wkładki zostaną wypłacone, gdyż zarówno wysoki kler jak i szlachta przyczynią się do pokrycia deficytu. Tymczasem wysoki kler nie ma wielkiej chęci naruszać swej kiesy dla wynagrodzenia poszkodowanym biedakom ich krzywd. Gdy bowiem udała się do biskupów deputacya Kasy z prośbą o ratunek, przyrzekli jej biskupi, że będą Kasę wspierać „moralnie“. Czynione są nawet usiłowania w celu uchronienia biskupów od obowiązku pokrywania strat. Mimo to jednak władze stwierdzą, który z biskupów jest członkiem Kasy i pociągną go do pokrycia deficytów.

Dzienniki praskie podają rozmowy prowadzone przez publiczność, zbierającą się codziennie przed domem Kasy. Pewien rzemieślnik wołał: „Łotry obrabowali mię z oszczędności całego życia“. — „Pochodzi to stąd, że dziś niema religii na świecie“ — biadała jakaś stara kobiecina. „Co pani mówi? — zawołało naraz kilka głosów — ci mieli przecież dość religii, a mimo to kradli jak kruki!“ Ksiądz jakiś, którego również okradziono, wołał: „Teraz będą się wymawiać, iż użyli pieniędzy na cele katolickie; boją się hasła „Los von Rom“, ale nie boją się kraść“.

W tym duchu prowadzone są rozmowy w całem mieście, oburzonem do żywego gospodarką złodziejów klerykalnych.

Śmierć weterana socyalizmu. W Neuilly we Francyi zmarł w przytułku dla starców 83-letni towarzysz Alfred Darimon, który od roku 1847 do 1855 był jednym z najczynniejszych współpracowników sławnego socyalisty francuskiego Proudhona. On to 2 kwietnia 1849 r. ułatwił Proudhonowi ucieczkę do Belgii. Wspomnienia swoje z czasu drugiej rewolucyi francuskiej spisał Darimon w książce „A travers une revolution“ (W przebiegu rewolucyi).

Socyaliści belgijscy wobec króla Leopolda. Odkąd król Leopold II podczas ostatniej walki o prawo wyborcze zachował się tak wrogo wobec ludu, socyaliści belgijscy rozpoczęli przeciwko niemu zaciętą kampanię, bezwzględnie odsłaniając wszystkie jego grzechy i błędy. Z okazyi śmierci królowej Henryki, kiedy obojętność Leopolda wobec umierającej żony i srogość jego wobec własnej córki zraziły ku niemu opinię publiczną całego kraju, zaczęły krążyć pogłoski, że Leopold cofnie się przed powszechnem oburzeniem i wyrzeknie się korony; brukselski organ socyalistyczny „Peuple“ (po polsku „Lud“) przyklaskiwał tym pogłoskom. Kiedy się okazało, że Leopold zamierza nadal pozostać królem, „Peuple“ obsypał go gradem zarzutów za to, że tak mało szanuje opinię kraju.

Obecnie zaś „Peuple“ występuje przeciw królowi Leopoldowi i przeciw monarchii wogóle z przyczyn nie osobistych, lecz ogólno-społecznych. Wiadomo, że nie tylko po francuskiej, ale i po belgijskiej stronie granicy znajdują się liczne, bogate kopalnie węgla; płace tam są niskie, godziny pracy długie, często tam wybuchają strejki, a podczas strejków często leje się krew. Otóż „Peuple“ podnosi, że w Ameryce prezydent Roosevelt, we Francyi prezes ministrów Combes robią rzetelne wysiłki na korzyść strejkujących górników, a obaj traktują zorganizowanych górników z poważaniem, jako równych sobie obywateli; tymczasem w Belgii ani Leopoldowi, ani ministrom jego coś takiego do głowy nie przychodzi. „Czyliż kwestye robotnicze istnieją dla Leopolda II? Czyliż on wie cośkolwiek o nich?“ Główny organ socyalistów belgijskich taką z tych faktów wysnuwa konkluzyę:

„Francya i Ameryka, to rzeczypospolite. Tam władze publiczne szanują pracę i robotników. W Belgii rządzi król klerykalny; to też u nas pogardza się robotnikami i pomiata nimi“.

Pomyłka drukarska wkradła się do sprawozdania w poniedziałkowym numerze z onegdajszego zgromadzenia w Krakowie. Mianowicie w ustępie mowy tow. Daszyńskiego dotyczącym podatków domowo-klasowych zamiast „bogaci płacą 93.000 K“, ma być „płacą 274.000 K“.

Nadto zamiast „rząd wydaje 300.000 K na oświatę ludową“, ma być „na szkoły ludowe“.

Subwencya dla teatru ludowego. Sekretarz wydziału krajowego p. Kucharski zatelefonował do „Czasu“, że wydział krajowy uchwalił wstawić do budżetu na rok 1903 subwencyę dla teatru ludowego w Krakowie w kwocie 2.000 K. Wzamian za to żąda wydział przyznania sobie ścisłej kontroli repertuaru.

Tragedya miłosna. Morderstwo i samobójstwo popełnił w poniedziałek w południe obok prywatnego zakładu dra Żuławskiego, Józef Nikodem, czeladnik szewski. Strzelił on dwukrotnie z rewolweru do młodej kobiety, następnie zaś do siebie. Na odgłos strzałów zbiegła się służba zakładowa i zastała dwa ciała, broczące krwią. Przeniesiono oboje do zakładu, gdzie dr. Żuławski użyczył rannym pierwszej pomocy, poczem odstawiono ich do szpitala. Koperska zeznała, że jest z zawodu służąca, obecnie bez zajęcia i że morderca był jej kochankiem. Nie chciała za niego wyjść i ta odmowa była powodem jego kroku.

Jest nadzieja, że oboje będą utrzymani przy życiu.

Wisła wzbiera. Z Oświęcimia nadeszła wczoraj depesza, donosząca o wzbieraniu wody w Wiśle. Władze krakowskie zarządziły konieczne środki ostrożności.

Demonstracya urlopników. „Kuryer lwowski“ donosi z Tarnowa, że na stacyi tamtejszej przejeżdżało onegdaj 50 niemieckich urlopników z Przemyśla, z pułku dragonów i śpiewało pieśni narodowe. Wywieszono nawet chorągiew pruską. Demonstrantów otoczono policyą i wojskiem, odłączono wagon i wszystkich aresztowano. Tylko pięciu zdołało ujść.

Inne dzienniki nie potwierdzają twierdzeń „Kuryera lwowskiego“. Jedne podają, że chorągiew, którą wywiesili urlopnicy, była czerwoną, inne znów, że czerwono-białą. Urlopnicy wracali nie z Przemyśla, lecz z Czerniowiec. Aresztowano nie 50, lecz tylko 17-tu. Sensacyjne doniesienia o „demonstracyi pruskiej“ są mocno przesadzone. Była to zwyczajna awantura, nic więcej.

Wzlot balonu i śmierć dwojga osób. Z Paryża telegrafują: Balon do kierowania skonstruowany przez Bradskiego wzleciał w poniedziałek rano w celu wypróbowania aparatu sterniczego. Balon wzleciał w kierunku północnym. Prefektura policyi otrzymała depeszę, według której w okręgu St. Denis spadł balon, przyczem dwie osoby poniosły śmierć.

Ostatnie wiadomości brzmią: Nie ulega już wątpliwości, że balon Bradskiego rozbił się wczoraj o godz $9\frac{1}{2}$ przed południem. Sznury trzymające łódkę z niewiadomej przyczyny zerwały się, a Bradski i jego towarzysz, inżynier Morin spadli i zabili się. Balon poleciał dalej w niewiadomym kierunku. Bradski pochodził z Austryi.

Instradowanie przesyłek dla urzędów pocztowych w okolicy Krakowa. Gal. dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza: Zauważono, że przesyłki pocztowe przeznaczone dla urzędów pocztowych, położonych w okolicy Krakowa, a mianowicie dla: Cła, Czernichowa, Dębnik, Grzegórzek, Kocmyrzowa, Krowodrzy, Liszek, Łobzowa, Mogiły, Pleszowa, Podgórza, Prądnika czerwonego, Woli justowskiej, Zielonek i Zwierzyńca bywają mylnie instradowane do Krakowa 1.

Ponieważ urząd pocztowy Kraków 1 nie jest urzędem przekartowującym, przeto przypomina się wszystkim urzędom pocztowym, że przesyłki dla wymienionych miejscowości nalеy instradować tylko do Krakowa 2. Należy przy każdej sposobności pouczać publiczność, że dodawanie na adresach do podanych nazw dodatku „obok Krakowa“ jest zbyteczne i powoduje tylko zwłokę w przewozie dotyczących przesyłek.

Z wydziału Stowarzyszenia artystów polskich komunikują nam: Z powodu zarówno przez artystów-wystawców jak i administracyę salonu niezawinionego opóźnienia się znacznej ilości dzieł na salon przeznaczonych, otwarcie I. dorocznej wystawy okrężnej 1902 nastąpi nie według programu we środę dnia 15, lecz w sobotę dnia 18 b. m.

Tow. biblioteki słuchaczów prawa U. J. dokonało na niedzielnem LIII walnem zgromadzeniu wyborów na przyszły rok administracyjny. Do zarządu weszli: Tadeusz Spiss (prezes), Paweł hr. Dzieduszycki (wiceprezes), Henryk Eile (skarbnik), Józef W. Bartl (sekretarz), Władysław K. Smolarski, Jan Bossowski i Kazimierz Zaczek. Do komisyi skontrującej weszli: Bogdan Gorzkowski, Maryan Morelowski, Tadeusz Sokołowski i Feliks Warzeszkiewicz. Towarzystwo nagrodziło w drodze konkursu pracę p. t.: „Najdawniejszy ustawodawczy proces rzymski“.

Dostawy. C. k. dyrekcya kolei państwowej w Krakowie rozpisuje dostawy na rok 1903 z terminem do wnoszenia ofert do dnia 25 października 1902 godz. 12 w południe. 1. Cement, niegaszone wapno i gips. 2. Cegły ogniotrwałe i zaprawa ogniotrwała dla parowozów. 3. Smary skrzepłe, łój, mydło, świece i t. p. Materyały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania (knoty, pochodnie, kłaki, wełna do czyszczenia, konopie, asbest i t. p.). 5. Żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, stal. 6. Towary żelazne (śruby, nity, drut, siatki druciane, linki druciane i t. p.) 7. Pokosty i lakiery. 8. Farby, wyroby chemiczne, klej i t. p. 9. Towary bławatne oraz cerata. 10. Wyroby smuklerskie, oraz linoleum i nici. 11. Wyroby powroźnicze. 12. Wyroby kauczukowe. 13. Wyroby skórzane. 14. Wyroby szczotkarskie i pędzle. 15. Wyroby ze szkła. 16. Materyały kancelaryjne i paski papierowe do aparatów telegraficznych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z literatury i sztuki.

Koncert Aleksandra Bonci oraz orkiestry 13 p. p. pod dyr. kap. J. N. Hocks.

Na wczorajszym koncercie poznaliśmy tenora lirycznego p. Aleksandra Bonci, którego poprzedziły wielkie reklamy, składające się z przedruków krytyk pierwszorzędnych sprawozdawców muzycznych. Czy ziścił oczekiwania Bonci? Dla znawców bezwarunkowo tak, dla przeciętnego słuchacza, pragnącego w koncercie tylko powierzchownego zadowolenia, albo lubującego się w pięknym miękkim i wielkim głosie, to stanowczo nie. Bonci jest śpiewakiem już wyśpiewanym, na którym bardzo widocznie daje się uczuwać stopniowy zanik jego kiedyś zapewne pięknego materyału — dziś pozostała się tylko wielka, a nawet powiem fenomenalna technika głosowa. Bonci opanował swym organem tak, że rozporządza nim wedle swojego upodobania i woli; sposób, w jaki włada Bonci swym głosem, nie robi już wrażenia śpiewu, lecz gry na instrumencie, tak jak skrzypek i to wytrawny umie tony zapomocą smyczka rozwijać lub zmniejszać, zciemniać lub rozjaśniać, tak ten znakomity śpiewak, na świetnie wyrobionym oddechu umie tonami swego głosu rozporządzać. Tej znakomitej metodzie zawdzięcza, zdaniem mojem, że wogóle jeszcze śpiewa i pokonywa wielkie trudności, jakimi są przepełnione utwory włoskich kompozytorów.

Dzielnemu śpiewakowi nie sprawia żadnej różnicy wysokość tonu, na każdym dźwięku umie w najprzecudniejszy sposob zastosować messa di voce, to jest rozwijać od pianissima do fortissima i na odwrót, robi to z taką elegancyą i łatwością, że wprowadza słuchacza w zdumienie.

Cała importacya głosu pozwala suponować, że Bonci posiada metodę francuską — jak dzisiaj wobec coraz większego upadku i strasznie zmanierowanej ongi najlepszej szkoły staro włoskiej — najdoskonalszą. Dzisiaj już się śpiewakom nie chce oddawać tak subtelnym studyom, aby dojść do podobnej techniki, jaką posiada Bonci, ale bo ileż tam trzeba było włożyć pracy i energii, aby podołać tej akrobatyce głosowej, której, co prawda jak na obecne czasy, nawet najdoskonalsze pokonanie, wywołuje podziw i nic więcej. Podobny śpiew nie upaja, nie podnosi ducha i nie szerzy kultu prawdziwego piękna. Nic więc dziwnego, że dobrał sobie śpiewak repertuar, trącący już dobrze myszką i co prawda zupełnie nieciekawy. Aryi operowych słucha się chętnie, choćby one były tak nudne, jak Donizetti'ego z „Napoju miłosnego“, ale podczas wykonania całej opery w stosownem ku temu otoczeniu i nastroju — na koncertach pragnęlibyśmy słyszeć utwory, specyalnie nadające się ku takim produkcyom — a mianowicie pieśni i arye z oratoryj.

Kapelmistrz Hock i tym razem znakomicie wywiązał się z zadania, wypełnił produkcyami orkiestralnemi cztery numery programu, a wszystko, co orkiestra pod jego wytrawną batutą wykonuje, ma cechy artystyczne — najlepiej powiódł się Griega „Pochód Bojarów“.

A na zakończenie słówko do urządzających koncerty w teatrze, czy koniecznym jest paść nas ciągle włoszczyzną — czy nie byłoby stosowniejszem wpierw poznajomić nas ze znakomitościami naszymi, a dopiero jak ich zabraknie lub od czasu do czasu — dla odmiany, importować obce siły? Zdaje mi się, że wpłynęłoby to i na kasę bardzo dodatnio. *2m.*

Telegraf i telefon.

Akcya posłów ruskich.

Lwów, 14 października. (Tel. „Naprzodu“). W sprawie strejków rolnych wniosą posłowie ruscy na pierwszem posiedzeniu parlamentu wniosek nagły.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 14 października. Klub obywatelski w radzie miejskiej odbył wczoraj w ratuszu konferencyę, na której omawiano program prac klubu, oraz potrzebę polepszenia gospodarki miejskiej. Obrady były poufne.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 14 października. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw 24-letniemu Władysławowi Adamowi 2 im. Janczykowi ślusarzowi a zbrodnię usiłowanego morderstwa, popełnioną przez to, że d. 2 czerwca b. r. strzelił z rewolweru do swej narzeczonej Nazarkiewiczówne, raniąc ją ciężko. Powodem było żądanie Nazarkiewiczównej, by jej zwrócił pierścionek zaręczynowy.

Sytuacya.

Wiedeń, 14 października. „Slavische Corr.“ donosi, że dr Körber, wręczając dziś czeskim mężom zaufania „zarys językowy“, wyraził życzenie, aby zarys ten stanowił podstawę do uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach.

Dr Pacak odpowiedział, że jego koledzy rzecz przestudyują i dadzą odpowiedź.

Konferencya czeskich mężów zaufania z drem Körberem trwała zaledwie kilka minut. Następnie posłowie czescy zebrali się na wspólną konferencyę.

Wielka klerykalna defraudacya.

Rzym, 14 października. Watykan kazał sobie przesłać dokładne sprawozdanie o stanie obecnym oszukańczego przedsiębiorstwa w Pradze.

Praga, 14 października. Niektórzy finansiści twierdzą, że Kasa św. Wacława nie utrzyma się lecz runie, a to z tego powodu, że deficyt jest za wielki, by można go pokryć. Wedle pogłosek wysokość sumy zdefraudowanej dochodzi do 6 milionów. „Hlas naroda“ donosi, iż Kohout i buchalter Herzig pozostawali w ścisłych stosunkach z wybitnemi osobistościami w Pradze, dla których wyprawiali bankiety po restauracyach.

Intrygi ks. Eulenburga.

Wiedeń, 14 października. „Fremdenblatt“ pisze: Nawiązując do doniesień berlińskich dzienników, że obecny niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim, ks. Eulenburg, ma zamiar ze względu na swój stan zdrowia wkrótce ustąpić z tej posady, pojawiło się w niemieckich dziennikach twierdzenie, już często podnoszone, jakoby ks. Eulenburg podczas swej działalności niestosownie wywierał wpływ na wewnętrzne polityczne sprawy w Austryi. Otóż podobne wmieszanie się nigdy i w żadnej formie nie miało miejsca.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 października. Poseł do reichstagu dr. Barth, przywódca wolnomyślnych, przemawiając na zgromadzeniu w Wittenberdze, oświadczył na podstawie autentycznych informacyj, że wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się w czerwcu 1903.

Dymisya gabinetu serbskiego.

Belgrad, 14 października. Potwierdza się wiadomość, że gabinet podał się do dymisyi.

Niepokoje w Macedonii.

Zofia, 14 października. Koła zbliżone do komitetu macedońskiego twierdzą, że powstańcy zajęli bardzo ważną pozycyę, z której zagrażają kolei oryentalnej. Natomiast prezydent komitetu sarafowskiego na zgromadzeniu publicznem oświadczył wczoraj, że cały ruch obecny nie ma żadnego znaczenia. Jest to tylko akcya kilku małych band.

Strejki we Włoszech.

Rzym, 14 października. Agencya Stefaniego donosi z Syrakuz: W Giaratanna wczoraj rano licznie zebrani chłopi usiłowali przeszkodzić innym pracującym w polu i starali się w ten sposób uzyskać polepszenie płac. Sprowadzonych karabinierów dla ochrony chłopów, pracujących w polu, obrzucono kamieniami. Po bezskutecznej próbie „uspokojenia“ tłumów, żołnierze dali ognia. Chłopi dalej obrzucali wojsko kamieniami i jednego żołnierza wciągnęli przemocą do domu, gdzie go zmasakrowali. Karabinierzy musieli się cofnąć, aby w koszarach zaopatrzyć się w ostre naboje, gdyż poprzednio strzelali tylko ślepymi nabojami. Wojsko „musiało“ powtórnie dać ognia przyczem kilku chłopów padło. Wielu chłopów rannych. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Medyolan, 14 października. W kopalniach marmuru w Karrara zgłosili robotnicy strejk generalny. Odeszło tam wojsko.

Katastrofy.

Paryż, 14 października. Na linii kolejowej, prowadzącej do Bagnolet, zderzyły się wczoraj dwa wagony, wiozące przeważnie służbę kolejową. 35 osób odniosło zranienia.

Na tej samej linii przedwczoraj także skutkiem zderzenia większa ilość osób odniosła rany.

Werdun, 14 października. Z powodu zapadnięcia się rusztowania zginęło 6 robotników, zaś wielu odniosło rany.

Orel, 14 października. Na stacyi Karaczew zderzyła się ostatniej nocy lokomotywa z pociągiem towarowym, przyczem kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych, a 5 osób straciło życie.

Strejk generalny górników we Francyi.

Paryż, 14 października. Z zagłębi węglowych nadchodzące depesze stwierdzają, że sytuacya jest niezmieniona. W Carmaux strejk ogólny. W niektórych miejscowościach strejk się wzmaga. Jak z Lens donoszą, strejkujący usiłowali tam onegdajszej nocy wtargnąć do kopalni, wojsko jednak przeszkodziło temu, przyczem jednego żołnierza zraniono kamieniem.

St. Etienne, 14 października. Onegdaj wieczorem odbyło się na tutejszej giełdzie pracy zgromadzenie, na które przybyli delegaci wszystkich syndykatów robotniczych. W zasadzie oświadczono się za strejkiem generalnym. Ostateczne głosowanie nastąpi dziś lub jutro.

Terre noire, 14 października. Przy ogromnym udziale robotników odbył się tu wczoraj pogrzeb zabitego przy ostatniem starciu z żandarmeryą robotnika. Nie przyszło do żadnego zajścia.

St. Etienne, 14 października. Składacze drukarscy oświadczyli przedstawicielom górników, że się z nimi solidaryzują i rozpoczynają ogólny strejk.

Paryż, 14 października. Dzienniki donoszą z Valenciennes, że czerwony i żółty syndykat od wczoraj postępują zupełnie zgodnie. Strejk w departamencie Nord i Pas de Calais jest powszechny.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 14 października. Jak donoszą depesze z Wilkssbarre w Pensylwanii, oczekują tam wiadomości, że strejk się jeszcze dziś skończy.

Nowy Jork, 14 października. Prezydent Roosevelt udał się do Morgana z prośbą o podanie środków dla zakończenia strejku. Morgan oświadczył, że nic zrobić nie może.

Nowy Jork, 14 października. Morgan odbył wczoraj wieczorem w Waszyngtonie konferencyę z prezydentem Rooseveltem i sekretarzem Rottem. Podobno właściciele kopalń zgodzili się na zamianowanie komisyi, której przedłożone będą kwestye sporne między towarzystwami a robotnikami.

Wyrok sądu rozjemczego.

Haga, 14 października. Dziś zbierze się sąd rozjemczy na posiedzenie celem ogłoszenia wyroku w sprawie sporu między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem.

Generałowie burscy w Paryżu.

Paryż, 14 października. Generałowie burscy przybyli tu wczoraj przed południem. Na dworcu przyjęli ich zastępcy komitetu burskiego i licznie zebrana publiczność. Na ulicach tworzyła publiczność szpalery.

Botha podziękował za przyjęcie i wyraził nadzieję, że Burowie wkrótce otrzymają autonomię. Burowie są zdecydowani do pozostania wiernymi Anglii, jeżeli ta nie obejdzie się z nimi niesprawiedliwie. W ciągu dnia wczorajszego prezydentka komitetu dla dzieci burskich, wręczyła Devetowi czek na 75.000 fr.

Generałów aklamowała burzliwie licznie zebrana publiczność podczas ich jazdy do pałacu elizejskiego, gdzie wpisali w wyłożony arkusz swe nazwiska. W ministerstwie spraw wewnętrznych przyjął ich Combes, a w ministerstwie spraw zagranicznych Delcassé, gdzie zabawili około 10 minut.

Paryż, 14 października. Konferencya generałów burskich z prezydentem ministrów Combes'em trwała krótko. Burzy dziękowali za współczucie Francyi.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Za znakomitą pomoc udzieloną mej żonie w czasie choroby składam na tem miejscu WP. drowi Friedmanowi podziękowanie. *Franciszek Wincenciak.*

Berta Goldmann
Leopold Fromowicz
zaręczeni.
Rabka. **Kraków.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na Polski Stół — Polska Woda!

Woda Krościeńska

ze zdroju STEFANA — **naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa), Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) itd., jedyną wodą wyśmienicie działającą w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej. 363 18 ?

!! Przy influency nieodzowny środek !! — Baczność na korek!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy:

Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.

Biuro: Kraków, Starowiślna 12. wszędzie do nabycia.

Znana od roku 1829.

Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

Rzadka sposobność!

dla Panów i Pań! z powodu zakupienia w znacznej ilości w najlepszym gatunku

Obuwia Karlsbadzkiego

męskiego, damskiego i dziecinnego jakoteż **kaloszy oryginal. rosyjskich** jestem w możności sprzedawać takowe po **cenach bardzo niskich**, i nabyć **tylko** można

u BERNARDA JUNGERWÜRTHA w KRAKOWIE, przy ul. Krakowskiej l. 10

348 5 16 (nowy dom pod Barankiem Wgo Pana Gehorsama).

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.



Największy wybór GOTOWYCH NAGROBKÓW

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

339 18 30 znajduje się

w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36

naprzeciw teatru.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Hochstim i Ska.

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske"**.

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad"**.

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. 73 **„Cleveland"**.

Wszelkie przybory do tychże rowerów.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Pozostały zapas związkowych fabryk **koców** od których mam polecenie takowe za połowę ceny sprzedawać, przeto oferuję grube nieprzemakalne

DERKI DLA KONI

wybornej jakości, ciepłe, wełniane i miękkie, z kolorowemi szlakami, jakoteż koce mogące być użyte do spania bardzo tanio, szare wełniane derki zimowe dla koni gatunek A. 130×170 4 kor, gatunek B. lepszej jakości 5 kor., gat. C. Duble wełniane koce fiakerskie z żywemi barwami 150×200 długie najlepszej jakości 7 kor. za sztukę. Wysyła za zaliczką 2 6

M. RUNDBAKIN Wiedeń IX, Berggasse 3.

Największy skład SINGERA MASZYN do szycia i haftu.

R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny do szycia i haftu**, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. — **Cenniki darmo i opłatnie.**

8.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany.
Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

52 **DOM BANKOWY** —90
Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.



Pudełka na akta

mocne i eleganckowykonane, do użytku PP. **Notaryuszy, Adwokatów, Banków** etc., **dostarczam na zamówienie po najniższej cenie.**

Zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, Poselska 15. 379 7

Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić niechaj się uda do hurtownego składu zegarków kieszonkowych, ściennych, budzików i zegarów pendułowych, jakoteż wyrobów srebrnych.

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.



Pracownia artystyczno-stolarska

Henryka Silbesteina

w Tarnowie, ulica Targowa 8

poszukuje 3 3

zdolnych czeladników.

Kilku Studentów

z niższych lub wyższych klas gimnazyalnych lub realnych przyjmie na mieszkanie z całem utrzymaniem inteligentna rodzina, pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia pod „Rodzina" przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór Nr. 31.

Kamienica

II. piętrowa

z ogródkiem w najładniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w bliskości Rynku położoną z powodu stosunków familijnych za cenę 95.000 koron do sprzedania.

Zgłoszenia pisemne pod „Kamienica" przyjmuje dział ins. „Naprzodu".

Nowość!! Niezrównana!

Proszę żądać

GEISLERA

Specyałów na zupy i sosy!

WYRÓB CZESKI!

BEZ KONKURENCYI!

W piętnastu minutach gotowe do spożycia!

Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.

W KAŻDEM GOSPODARSTWIE, W KAŻDYM DOMU NIEZBĘDNE.

Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**

Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.

Skład w Krakowie: cesars. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka**, J. Barberowski, J. Kempler, Józef Landau, Reim i Spółka, Ant. Suski, Związek Handlowy Kółek Rolniczych, a w przedmieściu na Zwierzyńcu: Filip Spitzel.
w Białej-Bielsku: Geyer & Ranftl, Fr. Gall i B. Petrasch.
w Bochni: Józef Moser.
w Chyrowie: Jan Strzelecki.
w Drohobyczu: Karol Arway i Teofil Jabłoński.
w Jarosławiu: Feliks Gregor i A. Tumidajski.
we Lwowie: Kazimierz Adamski, Władysł. Bażant, Franc. Czarnecki. Emil Forysz, Friedrich & Nahorny, Katolicki sklep „Jedność", Krulikiewicz i Kuczek, Konsumcya urzędników, Wład. Kozłowski, Henryk Mayer, Stanisław Markiewicz, Ant. Olearczyk, Kazimiera Piątkowska, Józef Prokosz, Adalbert Szkowron, Tow. Spożywcze urzędników c. k. koleji, Józef Wazna, O. T. Winkler i Syn, Związek Handlowy „Kółek Rolniczych".
w Nowym Sączu: J. Kosterkiewicz i Wiktor Oleksy.
w Nowym Targu: J. Mandel.
w Oświęcimiu: Józef Moser.
w Przemyślu: Tadeusz Cieśliński, E. Krug, S. Ochsenberg, A. Rozumiłowska, Julian Szancer.
w Rzeszowie: Mieczysław Postępski.
w Samborze: Wład. Szlagor i Jan Zacharski.
w Sanoku: A. Dzuganowski.
w Stanisławowie: Adolf Gurawski, Jakób Kisielewski, Kajetan Kopacz i Konsumcyjne Tow. koleji.
w Stryju: Kasprowicz i Wąsowicz.
w Tarnopolu: E. Frantz i M. Ostrowski.
w Tarnowie: Alojzy Kaempf i Tadeusz Scharff.
w Wadowicach: Teofil Kluk.
w Zakopanem: J. Fabian Słowik i Spółka handlowa.
w Żywcu: A. Pawliszkiewicz. 39

Zastępca na Kraków: Edward Schmal.

Dla P. T. odsprzedających wysoki opust.

Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

Jedynie w obecnej porze

nadarza się najlepsza i najkorzystniejsza sposobność dla WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców dla uzyskania znacznego zbytu wszelkich produktów przez Nich wytwarzanych, a to przez

ogłoszenia w dzienniku.

Każdemu wiadomem jest, że podniesienie wszelkiego rodzaju przemysłu polega jedynie na

reklamie w dzienniku

najwięcej poczytnym i rozchodzącym się w znacznej ilości egzemplarzy. Takim dziennikiem jest

„NAPRZÓD"

czasopismo wychodzące codziennie w Krakowie, w znacznym nakładzie, a czytywane przez wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Podpisana Administracya działu inseratowego przekonaną jest, że każdemu ogłaszającemu się w tymże **przynosi znaczny zbyt produktów** przez tegoż zalecanych.

Obecna chwila jest możliwie najkorzystniejszą do umieszczania inseratów.

Wobec tego upraszamy WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców, aby z niej w obecnej porze **jaknajczęściej korzystać raczyli**, przyczem administr. nadmienia, że gotową jest do wszelkich możliwych ustępstw, celem podniesienia odbytu wyrobów krajowych, wobec rozwiniętej konkurencyi zagranicznej.

Z wysokiem poważaniem
za Administr. działu inseratowego „Naprzodu"
S. Soniewicki.

Kraków, ulica Poselska l. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).